WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Naprowincji: miesięcznie 2 kor 70 hal., kwartalnie kor. 8 W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 22 w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłatę 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer peudn. 10 hal., wieczorny 4 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. AdresRed.. Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków. Tel. Nr.190.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu" róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz, — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna. w Wiedniu Haasenstein & Vogler. M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Brunn, Kutschbera & Schleri, R. Mosse Friedl, w Berlinie F E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Baczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Johnes & Cie.

Nr. 245 Kraków, czwartek 28 maja 1908 r. ROK XVI.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

KRAKÓW dnia 27 maja 1908 r.

— NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU", z powodu jutrzejszego święta Wniebowstąpienia P. J. wyjdzie w piątek o zwykłej porze.

— ZARZĄD AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI w KRAKOWIE ogłasza konkurs na 5 stypendyów po 500 koron rocznie z fundacyi im ś. p. Wiktora Osławskiego. Podania należy wznosić do Zarządu Akademii najpóźniej do dnia 29 czerwca 1908 roku.

O nadanie stypendyum z powyższej fundacyi ubiegać się mogą jedynie ci docenci Uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie i Politechniki we Lwowie, nauczyciele lub zastępcy nauczycieli w gimnazyum lub w szkole realnej w kraju lub zagranicą, którzy są narodowości polskiej, władają należycie mową polską, nie przekroczyli 40 lat życia i ukończywszy uniwersytet lub politechnikę w kraju lub zagranicą ze stopniem akademickim, zamierzają się kształcić na profesorów dla wyższych Zakładów naukowych o polskim języku wykładowym w kraju, to jest dla polskich Uniwersytetów we Lwowie i w Krakowie i dla polskiej Politechniki we Lwowie, a to bez względu na ich pochodzenie, poddaństwo lub wyznanie, z jedynem wyłączeniem osób prawosławnego wyznania.

— Z „SOKOŁA". Rzadka, a bardzo sympatyczna uroczystość odbyła się wczoraj w „Sokole": wręczenie dyplomu na członka honorowego prezesowi Turskiemu, który po dziesięcioletnich rządach w „Sokole" rozpoczął właśnie drugie decennium. Po posiedzeniu wydziału i umyślnie na tę uroczystość zaproszonych przedstawicieli wszystkich oddziałów „Sokoła" wiceprezes Rowiński po pięknej przemowie wręczył Jubilatowi śliczną tekę, zawierającą dyplom w oprawie, artystycznie wykonanej przez pracownię introligatorską p. Jahody. Rozczulającą była odpowiedź Prezesa Turskiego, tak zaraz po tem przemówieniu, jak później podczas skromnej wieczerzy po szeregu toastów, które skupiły się około osoby Jubilata i jego Małżonki. Przemawiało bardzo serdecznie wielu druhów-Sokołów, jak rejent Klemensiewicz, prof. Zoll (junior), Staszczyk Adam, prof. Magiera, Roztworowski, Kubalski (wierszem) i wielu innych. Serdeczny nastrój obchodu przyczynił się do przeciągnięcia się zebrania w noc późną.

— EKSCESY STREJKARZY. Obecny strejk czeladników piekarskich nie cieszył się od początku samego sympatją mieszkańców naszego miasta, ponieważ groził pozbawieniem najważniejszego artykułu spożywczego konsumującej publiczności. Skoro jednak mimo trwania strejku do ewentualności tej nie przyszło — poczęto przychylniej traktować żądania czeladzi. I kto wie, czy pod naciskiem opinii publicznej majstrowie piekarscy nie daliby się nakłonić do ustępstw na rzecz czeladzi—gdyby nie ostatnie zajścia świadczące, że strejkującym nie chodzi już tylko o poprawę swego bytu, lecz raczej o zmuszenie publiczności do interwencji na ich korzyść, przez pozbawienie jej zupełnie niezbędnego produktu spożywczego. Świadczą o tem liczne napady i gwałty, dokonywane przez strejkujących na osobach majstrów, oraz uczniów i czeladników, którzy nieprzyłączywszy się do bezrobocia, pracowali normalnie, zaopatrując miasto w żywność. Napady powtarzają się codziennie, nie przybrały jednak charakteru tak groźnego jak ostatni.

Napadu dokonano na osobie czeladnika piekarskiego Stanisława Miałkowskiego. Ten, nie mogąc bez pracy wyżywić siebie, zgłosił się przed trzema dniami do właściciela piekarni przy ul. Stolarskiej p. Troczyńskiego, u którego przed strejkiem był zatrudniony i prosił o przyjęcie go do pracy na dawnych warunkach. Nie podobało się to naturalnie kolegom jego fachu.

Wczoraj wieczorem przed godziną dziewiątą, Miałkowski wyszedł z domu swego w Dębnikach, udając się do pracy. Już przy moście zwierzynieckim na Wiśle spostrzegł dwóch znanych sobie czeladników piekarskich, którzy szli za nim, aż do rogu ul. Grodzkiej i pl. Dominikańskiego, a widząc, że Miałkowski zmierza w ul. Stolarską, zwrócili się do domu przechodniego łączącego ul. Grodzką i Stolarską, w którym mieści się stowarzyszenie czeladzi piekarskiej. Miałkowski szedł sam dalej, gdy jednak znalazł się przed sklepem swego majstra, z domu przechodniego wybiegło około 20 czeladników piekarskich i rzucili się nań z laskami i kijami. Bandzie owej przewodniczyli niejaki Ignacy Tomczyk i Józef Duszyk, obaj piekarze, zamieszkali przy ul. Czarnowiejskiej. Miałkowski, widząc co się święci, począł wołać o pomoc. Ze sklepu wybiegł wówczas właściciel piekarni p. Troczyński, stając w obronie napadniętego. Zaledwie banda spostrzegła go, porzuciła Miałkowskiego i wszyscy zwrócili się przeciw majstrowi, okładając go laskami i kijami. Pobity silnie na całem ciele p. Troczyński upadł na bruk — napastnicy bili go jeszcze dalej. Wreszcie ze sklepu wybiegła Franciszka Woźniak i ujrzawszy ten gwałt, zwróciła się w stronę dyrekcji policji. To poskutkowało, gdyż napastnicy w jednej chwili rozbiegli się, pozostawiając swą ofiarę pokrwawioną na bruku.

Zjawiła się policja i aczkolwiek nie zastała już sprawców, to, znając nazwiska dwóch z nich, Tomczyka i Duszyka, których Miałkowski poznał poprzednio, skierowała śledztwo w tę stronę. Dziś też rano ajent policji p. Noga przychwycił pierwszego z nich, za drugim zaś śledzi policja w dalszym ciągu. Jest więc nadzieja, że wszyscy sprawcy napadu poniosą zasłużoną karę.

Wypadek ten nie jest odosobniony, napady podobne zdarzały się codziennie. I tak w nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani czeladnicy piekarscy napadli przy ul. Józefa na Kazimierzu na 60 letniego czeladnika piekarskiego Mojżesza Liepschütza, zatrudnionego w piekarni żydowskiej Morgenbessera i pobili go ciężko z zemsty, że pracował podczas strejku. Zaś w nocy z poniedziałku na wtorek, również nieznani czeladnicy wybili szyby w piekarni p. Kroka przy ul. Rakowickiej pod l. 13. Napad podobny na piekarnię przy ul. Długiej zdarzył się również nocy dzisiejszej. W tym wypadku zdołano ująć napastników na gorącym uczynku. Są nimi dwaj czeladnicy piekarscy Jan Idzik lat 21 z Morawicy i Stanisław Smoleń l. 20 z Myślenic. Obu aresztowała policja i stawiając pod zarzutem, że byli sprawcami wszystkich powyższych napadów, a także zaszłych w dniach ubiegłych, — odstawiła do więzień sądowych.

— Z TEATRU LUDOWEGO. We czwartek dn. 28 b. m. granym będzie popołudniu o godz. 3-ciej wodewil w 4 obrazach „Trójka hultajska" Nestroja ze śpiewami i tańcami Tak wesoły i zabawny wodewil ściągnie zapewne liczną publiczność. Wieczorem o godz. 8-mej po raz pierwszy „Wesele Fonsia" krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego, tryskająca jędrnym polskim humorem. W rolach głównych wystąpią pp. Konarski, Cholewicz, Kalinowski, Wolski, Falkowski, Konarska, Wieniawa, Sieniawska, Zielińska i wielu innych.

— STOWARZYSZENIE PRZEMYSŁOWE CECHU KRAWCÓW w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie w poniedziałek dnia 10 czerwca 1908 o godzinie 6-ej po południu w sali Rady miasta. Z powodu, że dnia 17 maja rb. poprzednie walne zgromadzenie nie przyszło do skutku, przeto obecnie odbędą się wybory podług w dniu 17 maja ogłoszonego porządku.

— WYBUCH i POŻAR w WARSZAWIE. Onegdaj zdarzyła się w Warszawie straszna katastrofa, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Mianowicie w piwnicach, mieszczących składy materjałów aptecznych Staniszewskiego przy zbiegu Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej, z niewiadomej przyczyny (sprawcy bowiem zginęli w płomieniach) nastąpił straszny wybuch.

Odgłos tego wybuchu słychać było aż za miastem. O sile wybuchu można sądzić z tego ze ogromny sklep Staniszewskiego, z szeregiem okien od ul. Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej oraz sąsiedni sklep fryzjerski Nąckiewicza zostały doszczętnie zburzone: ze sklepów tych nie pozostało śladu, gdyż coś go nie zburzył wybuch, który wysadził sklepienia piwniczne, tego dokonały płomienie.

Gdy całe sklepienia zawaliły się na przestrzeni kilku izb sklepowych, siła gazów wybuchowych wypchnęła płomienie aż do szczy tu trzypiętrowej kamienicy, której cały narożnik stanął w ogniu.

Po pierwszem przerażeniu, gdy przestały się sypać gruzy i szkło, które wraz z płomieniami z wystaw sklepowych znalazły się aż na środku ulicy, oczom widzów przedstawił się okropny obraz kilkudziesięciu dziewczynek z pensji p. Golińskiej na drugiem i trzeciem piętrze od ul. Nowogrodzkiej, które stanęły w oknach, chcąc skakać na bruk.

Jedna z pensjonarek wyskoczyła i zabiła się na miejscu, druga 9-letnia podbiła rękę jakiegoś przechodnia, złamała ramię i odwieziona do szpitala wkrótce zmarła.

Strażacy i publiczność ratowali uczennice i zajęli się losem personalu w składzie aptecznym, gdzie leżały trzy osoby ciężko poranione.

Gdy po godzinnych usiłowaniach ugaszono pożar, strażacy spuścili się do wnętrza piwnic. Posłyszano tam jęki i znaleziono pod gruzami straszliwie poparzoną kobietę, którą wybuch zaskoczył w piwnicy. Następnie natrafiono na pierwsze zwłoki, a właściwie na szczątki zwęglone, w których z trudnością poznać można było kontury ludzkie. Były to zwłoki jednego z praktykantów w składzie aptecznym, zajętych w piwnicy.

Jeden ze strażaków znalazł nogę człowieka. Zaczęto więc jeszcze gorliwiej rozbijać resztki murów i znów odkryto korpus ludzki z jedną tylko nogą bez głowy, literalnie zmiażdżonej odłamem muru.

Ile osób straciło życie podczas katastrofy, dotychczas nie stwierdzono, ponieważ z powodu rumowisk straż nie mogła dotrzeć do wszystkich ubikacji piwnicznych. Dotychczas wiadomo, że oprócz ofiar w piwnicach i w składzie aptecznym, oraz dwóch zabitych uczennic, odniosło ciężkie rany i poparzenia kilkanaście osób przy wyskakiwaniu z płonącego domu i przy ratunku. Jednemu ze strażaków gryzący płyn wypalił oczy.

W piwnicy, w której nastąpił wybuch, znajdowało się 11 beczek benzyny, których pożar spowodował tak okropną katastrofę.

— „W PRYWATNEM GIMNAZYUM OO JEZUITÓW w BĄKOWICACH pod Chyrowem odbył się w dniach od 22 — 25 maja b. r. egzamin dojrzałości pod przewodnictwem c. k. inspektora szkoln. E. Dworskiego. Do egzaminu przystąpiło 25 uczniów, z których uznano za dojrzałych z odznaczeniem 9, za dojrzałych 16. Adam Kazimierz, Adam Ludwik, Ambroziewicz Wojciech (z odznacz.), Birkenmajer Aleksander (z odznacz.), Brożek Wilhelm, Fedorowicz Stanisław (z odznacz.), Hejda Józef, Jasiński Michał, Kałużniacki Roman, Kern Władysław, Kilian Alfred, Knaur Albert, (z odznacz.), Koppens Leon (z odznacz.), Kunz Franciszek, Kusiba Bogumił, Kwiatkowski Franciszek (z odznacz.), Łoś Stanisław (z odznacz.), Mikulicz Maryan, Mikułowski Jan (z odznacz.), Papara Kazimierz (z odznacz.), Postel Stanisław, Ricci Jerzy, Szczerbiński Maryan, Sztuka Franciszek, Elter Edmund (externista).“

— CHOROBA KOSSUTHA. Z Budapesztu telegrafują: Minister handlu Kossuth nagle w biurze ciężko zachorował. Minister zemdlał Kiedy zrobiło mu się lepiej, przeniesiono go do mieszkania, gdzie lekarze kazali mu położyć się do łóżka.

— TAJEMNICZE MORDERSTWO. Z Genewy telegrafują: Wczoraj popełniono tu zagadkową zbrodnię. Niedawno przybył 23 letni dziennikarz Borys Naidow, który przyznawał się do przynależności do rewolucyjnego stronnictwa. Mieszkał on na prywatnej pensji. Wczoraj jakiś obcy zapytał o Naidowa, a kiedy gospodyni wskazała mu drzwi, wszedł do niego. Po kilku chwilach usłyszano strzały. Kiedy gospodyni wpadła do pokoju, Naidow leżał na ziemi zastrzelony dwoma strzałami, obok biurka, gdzie widocznie pisał jakiś list. Morderca korzystając z zamieszania, uciekł. Policja przypuszcza morderstwo polityczne.

— NAPAD na REDAKCJĘ SOCJALISTYCZNĄ. Z Paryża donoszą: Około 10 anarchistów rozgoryczonych, że dziennik socjalistyczny „Humanité“ nie ogłosił żądanego przez nich sprostowania w sprawie wyborów do rad jeneralnych, wtargnęło do redakcji tego dziennika i zniszczyło część urządzenia.

SPOSTRZEŻENIA KONDUKTORA TRAMWAJOWEGO. Pewien doświadczony i posiadający zmysł spostrzegawczy amerykański konduktor tramwajowy twierdzi w jednej z gazet, że nie jest dla niego wcale trudnem rozróżnić narodowość jadących po sposobie, w jaki płacą i opuszczają wóz tramwajowy: Kolej uliczna, t. zw. tramwaj, to świetne pole do robienia studjów; gdy odbieram opłatę, irlandczyk przymila się do mnie, jak gdyby usprawiedliwić chciał przez to obniżenie biletu; amerykanin z wielką ostentacją wsuwa rękę do kieszeni, szuka w niej przez czas dłuższy i z dumą wydobywa garść monet srebrnych, aby w końcu uiścić opłatę; niemiec sprawia nam najmniej kłopotu ściska konwulsyjnie w ręku drobną monetę od chwili, gdy wszedł do wagonu i daje nam ją niezwłocznie; Polak płaci milcząc i stara się zająć jak najmniej miejsca gdy jest trzeźwy, podchmielony zaś, krzyczy głośno i wszystkim staje na drodze; przy opuszczaniu wagonu panuje również znaczna różnica. Irlandczyk dopiero w ostatniej chwili daje znak do zatrzymania i klnie, krzycząc, jeżeli wagon nie zatrzymano w tem miejscu, gdzie zażądał; niemiec już 10 minut przedtem kręci się niespokojnie na siedzeniu i wygląda oknem na wszystkie strony, aby dać w porę znak do zatrzymania, nie opuści zaś wagonu, aż ten zupełnie nie stanie; Polak czeka zatrzymania się na rogu ulic i wychodzi, mocno rozpychając sąsiadów łokciami; amerykanin nareszcie wyskakuje, nie każąc zatrzymywać wagonu, łamie ręce i nogi i skarży następnie Tow. kolejowe, żądając wynagrodzenia.

Telegramy.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń. Na wstępie odpowiedział minister Bienerth na interpelacje w sprawie zajść w Czernichowie: Stwierdzam, że natychmiast na podstawie pierwszych wiadomości zarządziłem przeprowadzenie szczegółowego śledztwa. Wedle dotychczasowych informacyj urzędowych, sprawa miała następujący przebieg: Wieczór dnia 25 bm. w rewirze rybackim, należącym do hr. Korytowskiego.

Poseł Breiter: W jaki sposób go dzierżawi? to jest rzecz główna!

Poseł Wityk: Obrabował chłopów! Są na to dowody!

Prezydent: Proszę przecież wysłuchać ministra!

Min. Bienerth:... Koło Czernichowa żandarmi przyłapali złodzieja, który bezprawnie łowił ryby i jego matkę, która stała na straży, pilnując, aby nie został przyłapany. Oboje odstawiono do kancelarji gminnej.

Poseł Trylowski: To było małe dziecko!

Poseł Wityk: Chłopi mają prawo tam ryby łowić! (Różne okrzyki na ławach ruskich).

Poseł Pastor: Zgłoście wniosek o otwarcie dyskusji, ale nie przerywajcie (Różne okrzyki u Rusinów).

Minister Bienerth: Pozwoliłem sobie na początku zaznaczyć, że przedstawiam przebieg sprawy na podstawie nadesłanego sprawozdania. Sądzę, że może byłoby wskazanem, abyście panowie byli tak grzeczni przedstawić stan rzeczy, a abyście potem krytykowali.

Prezydent: Poco panowie interpelujecie, skoro nie chcecie słuchać odpowiedzi. (Oklaski.)

Następnie przedstawił minister zajście zgodnie ze znanemi już telegramami i zakończył temi słowy:

Proszę wysokiej Izby, aby nie wątpiła w szczere i poważne usiłowania rządu, przeprowadzenia szczegółowego, ścisłego i przedmiotowego śledztwa i po skonstatowaniu faktycznego stanu rzeczy, wydania zgodnych z ustawą rozporządzeń, aby uwzględnić chciała, że chodzi o wypadki wodległej wsi, na w schodzie monarchji, że jest więc niemożliwą rzeczą, aby wszystkie szczegóły już teraz zostały postanowione. Proszę, aby Izba z wyrokiem się wstrzymała, albowiem jest to kon iecznem, aby nie wzmogło się możliwe w kraju wzburzenie.

Nie omieszkam wyniku dochodzeń podać jak najrychlej do wiadomości Izby.

Pos. Głąbiński zgłasza wniosek o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią ministra i umieszczenie tej sprawy na porządku dziennym przyszłego posiedzenia. Uchwalono.

Pos. Breiter żąda natychmiastowego otwarcia dyskusji.

Prezydent: Nie mogę poddać tego pod głosowanie, albowiem Izba już się oświadczyła za wnioskiem p. Głąbińskiego.

Nastąpiła dalsza rozprawa ogólna nad budżetem. Zabiera głos p. Chiari.

Z DUMY.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) Duma ukończyła na wczorajszem posiedzeniu obrady nad interpelacjami w sprawie Finlandji. Wszystkie trzy interpelacje odrzucono przeciw głosom skrajnej prawicy.

PETERSBURG. (Pet. aj. tel.) Komisja Rady państwa przyjęła 27 głosami przeciw 14 projekt ustawy w sprawie budowy kolei amurskiej w brzmieniu uchwalonem przez Dumę.

GOŚCIE SŁOWIAŃSCY w PETERSBURGU.

PETERSBURG. Wczoraj przybyli do Dumy Hribar i Hlibowicki, zaznajamiali się z posłami i rozmawiali z polskimi posłami. Dziś odbędzie się uczta, w której wezmą udział z polaków: Dmowski i Moutwiłł, z członków rady państwa: Olizar i Dobiecki, członkowie klubu działaczów społecznych: Dymsza, Święcicki i Łopaciński.

PETERSBURG. Wczoraj wieczorem delegaci słowiańscy z Austrji rozmawiali długo z Dmowskim, a zwłaszcza poseł Kramarz.

„Birż. wied.“ ogłaszają rozmowę swojego współpracownika z Kramarzem, który pomiędzy innemi powiedział: „Kardynalną sprawą zjazdu słowiańskiego jest niewątpliwie położenie polaków. Stosunki rosyjsko-polskie oddawna powinny były być roztrzygnięte“.

PRZECIWKO CAROWI.

LONDYN. Partya robotnicza zbiera podpisy na memoryał zawierający prośbę, aby odwiedziny króla u cesarza rosyjskiego nie nastąpiły. Skoro memoryał będzie miał dostateczną liczbę podpisów, będzie wręczony sekretarzowi stanu Greyowi.

ZAMACH NA ŻANDARMA.

WARSZAWA. Wczoraj przechodził prez ul. Kościelną na Woli podoficer żandarmerji Szerstków.

Do przechodzącego jakiś nieznany człowiek dał strzał rewolwerowy i zranił Szerstkowa śmiertelnie w brzuch, poczem zbiegł w ciemnościach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.